

SMV czyli wartość na rynku matrymonialnym

27 września 2019

SMV oznacza seksualną wartość rynkową. SMV odzwierciedla poziom atrakcyjności randkowicza. SMV związany jest z genami, atrakcyjnością fizyczną, seksualnością, sex appealem, cechami charakteru/osobowości, inteligencją (analityczną i emocjonalną), dojrzałością, umiejętnościami uwodzenia, umiejętnościami społecznymi, wiedzą, cechami alfa/beta, rasą, wiekiem, stanem cywilnym, zdrowiem, wysportowaniem, ubiorem, bagażem doświadczeń, statusem społecznym, środowiskiem w którym się obracają, władzą, czy zasobami (uff, tych czynników jest nawet więcej!).

Im wyższa wartość rynkowa danej osoby, tym jest bardziej pożądana, ma wyższe szanse na bycie kochaną przez wiele osób (a co za tym idzie łatwiej znajdzie dogodny dla niej stały związek), a także uzyskuje wyższe powodzenie w innych obszarach na których jej zależy. SMV to suma przeróżnych cech i wskaźnik wartości nie tylko na rynku matrymonialnym, ale i jako człowieka. Ten wskaźnik jest znaczący dla osób, które nie są usatysfakcjonowane swoimi relacjami (miłosnymi i seksualnymi), ale też dla tych, którzy chcą się zabezpieczyć przed porażką w istniejącej już relacji. To nie jest zawsze tożsame z „powodzeniem dla powodzenia” liczonym w liczbach osób zainteresowanych taką osobą wstępnie (czy tylko jej wyglądem). Płcie się różnią, w wielu sferach jesteśmy inaczej oceniani, dlatego też nasze SMV się różni, tak jak różnią się sposoby możliwości uzyskania przez nas wyższej wartości.

SMV to nie jest zawsze i wyłącznie atrakcyjność fizyczna! Jeśli mówimy „atrakcyjność” jest to zwykle skrót myślowy od konkretnej puli cech i atrybutów fizycznych, mentalnych, intelektualnych, charakteru, ale też cech na które nie mamy wpływu, jak wiek. Te cechy charakteru i atrybuty będą opisywał

szerzej w częściach tej serii artykułów przeznaczonych konkretnie dla danej płci. Jedne z tych cech pozwolą nam łatwo zdobywać zainteresowane seksualne, inne z tych cech pozwolą nam być „dobrym materiałem na męża/żonę”, a połączenie tych cech będzie, wiadomo, ideałem.

Każdy może rozwinąć swoją wartość. KAŻDY. Jedni mniej, drudzy więcej, ale nie ma absolutnie żadnej możliwości ku temu, by czy to sukces czy porażka człowieka była zdeterminowana w 100% od czynników od niego niezależnych! Błąd jaki popełnia wielu ludzi polega na tym, że pozwalają, by inni kontrolowali ich życie, zamiast, by to oni kontrolowali własne w sposób świadomy. Nawet prosta sprawa! Nie wiedząc jaki jest Twój poziom SMV – nie wiesz od których mężczyzn/kobiet możesz oczekiwać odwzajemnienia. Kolejna sprawa, ludzie myślą termin „ustatkowania się”, co rozumieją jako „mam partnera na własność, nie muszę już robić niczego ze sobą”.

Ludzie starsi często się nie rozwijają z podanych wyżej powodów, stąd ktoś rozwijający się ma łatwiej w uzyskaniu wysokiego statusu wśród nich, niżeli w młodym wieku, gdzie selekcja jest dużo surowsza i więcej osób w niej uczestniczy.

Jeśli droga rozwoju jest Twoją drogą = wygrasz, prędzej czy później. Wygrasz i dla siebie i dla innych będąc kimś lepszym. Jeśli sądzisz, że „jesteś jaki/jaka jesteś i się nie zmienisz”, albo, że już teraz jesteś najlepszą wersją siebie... no cóż. Nie polecam podejścia w którym szuka się winy poza sobą, czy też spoglądania na ludzi którym nie wyszło, by znajdować kolejne wymówki. Droga rozwoju to nie jest droga, która ma jakiś limit, bo zawsze możesz coś poprawić. I nie chodzi o to, by wmawiać sobie, że ma się wady, których nie da się poprawić, nie. Chodzi o wyznaczenie drogi do celu i kolejnych planów na poprawę, bez stosowania twierdzeń nacechowanych negatywnie i uderzających w siebie. Porażka to nie koniec świata, a posiadanie wady nie ma stanu stałego. Tak samo jak uczucia się zmieniają, tak zmienia samoocena i przez to nasze zachowania.

Często popełniamy błąd to uzależnianie swojej wartości od innych ludzi. Ich opinie są ważne, ale często zupełnie bez pokrycia. Nie popadajmy zatem w skrajności, czyli ani „nic mnie nie obchodzi co o mnie mówisz”, ani „wszystko mnie obchodzi, kontrolujesz moją samoocenę”.

Dzięki znajomości SMV wiemy na którym miejscu na wykresie jesteśmy, czy na topie, czy nisko i co możemy poprawić, a co możemy stracić jeśli chodzi o atrakcyjność.

Jedna cecha może przykryć drugą, albo wysoki wynik jednej cechy może zrekompensować niski wynik cechy drugiej. Np. wysoki status społeczny i popularność może zrekompensować jakieś braki w atrakcyjności fizycznej u mężczyzny. Oczywiście nie wszystkie, niestety, pewne wady są nie do przeskoczenia, więc nie piszę tutaj, że jest taka możliwość, by stać się atrakcyjnym dla absolutnie każdej osoby. Tak się nie da. Da się jedynie podwyższyć swoje szanse i zwiększyć liczbę zainteresowanych nami osobami płci przeciwnej, a przy tym zwiększyć możliwości utrzymania dobrego, stałego związku.

Wszyscy, którzy mają wysokie SMV niekoniecznie muszą umieć je pokazywać, więc nie można zrzucać winy na ludzi za to, że nie dostrzegali w nas wysokiej jakości, tylko zadbać o to, by ta jakość była szybko widziana/rozpoznawana. Np. wykonywany zawód/uniform jest jednym z takich silnych dowodów społecznych, ale jest ich dużo więcej.

To jak zostaniemy ocenieni zależy też od doświadczeń danej osoby, czyli kręgu z którymi może nas porównać. Jeśli osoba X urodziła się na wsi, nie ma telewizji, nikt się nią nie interesował z górnej półki itd. to ona nie będzie znała tak naprawdę szczytu atrakcyjności i jej wymagania wobec partnera będą niższe. Aktualnie żyjemy w czasach złudzenia o atrakcyjności większości kobiet (efekt [„women are wonderful”](#)) i małej grupy wyidealizowanych mężczyzn (samcy alfa).

Warta podkreślenia jest umiejętność kreowania siebie. Ludzie

oceniają innych często po pierwszym wrażeniu, przez co ciągnie się za nimi jakaś łątka. Jeśli człowiek umie wykreować się w dany sposób, w jaki chciałby być widziany to wygrał zainteresowanie wstępne...

Ci, którzy machną na to ręką i powiedzą „to nie dla mnie” już przegrali. Ale po to jest moja strona, by rozumieć zasady tej gry i ewentualnie z niej zrezygnować, choć nie polecam – lepiej szukać rozwiązań.

Pamiętajmy też, że to co opisuję na stronie są to generalizacje – nie tyczą zatem 100% ludzkości, a raczej większości jej przypadków i robię to po to, aby zobrazować pewne modele zachowań. W ludzkim pojęciu nie ma czegoś takiego jak sztywna reguła odnosząca się do 100% ludzi. Czasami zainteresujemy się danym człowiekiem, którego nie ocenilibyśmy w kategoriach SMV na 10/10, ale może mieć tak ciekawy i specyficzny dobór cech, że stajemy się nim zainteresowani! Także nie ma tego złego i warto nauczyć się być optymistycznym, szukać sposobów na poprawę, niżeli tkwić w jednym miejscu i mówić „nie da się”.

Wartość rynkowa kobiet, a mężczyzn

Na wstępie warto zaznaczyć to, że odczuwanie do kogoś przyjemnych emocji, zakochania, czy pociągu seksualnego nie oznacza, że musimy świadomie chcieć mieć z tą osobą dzieci, prawda? To nasza podświadomość uruchamia emocje świadczące o tym, że dana osoba jest atrakcyjna, płodna i dopasowana do nas pod względem genetycznym (nie zawsze te emocje znaczą, że mamy dopasowanie na poziomie społecznym np. poglądami). Tak jak mężczyźni mogą zakochiwać się w kobietach, które na logikę – nie są godnymi partnerkami, tak samo kobiety mogą i mają dzieci z mężczyznami, których na logikę i rozsądek absolutnie nie wybrałyby na ojców dzieci, a jednak te dzieci z nimi mają, potem się rozwodzą, czy ci mężczyźni je porzucają i stają się samotnymi matkami, których dziś pląga...

To jest odwieczna walka ludzkich instynktów z rozumem, odwieczna walka rozsądku z emocjami. Niech każdy sobie odpowie czy jego marzeniem był zawsze związek z rozsądku (ba, takie były aranżowane wiekami), czy z miłości, także tej romantycznej, emocjonalnej, z uwzględnieniem często silnego pociągu seksualnego.

Także proszę na wstępie zrozumieć, że nasza podświadomość, która uruchamia emocje, przyjemność, zakochanie i pożądanie może się mieć nijak do naszych logicznych, rozsądnych deklaracji o partnerze, stąd często możemy nie rozumieć skąd dane twierdzenia o SMV (jak np. o tym, że wskaźnik płodności danej osoby nas nie interesuje, bo przecież zadeklarowaliśmy, że nie chcemy dzieci – ale jednak jakimś cudem mamy ochotę na namiętności fizyczne z tą osobą).

Zacznijmy więc od historii.

Mężczyźni wcześniej kreowani byli na indywidualistów-liderów, którzy ryzykują dla zdobycia celów (alfa), są obowiązkowi, mają zasady i mogą się nimi podzielić za określoną cenę (beta pozytywny). Odkąd mężczyźni są wychowywani na podporządkowanych kobietom, których kobiety mogą łatwo wykorzystać dla swoich celów, czy dowartościować przy ich pomocy (beta negatywni) – są nieatrakcyjni. Alternatywą dziś jest pójście drogą [zeta](#).

Mężczyzna musi mieć obrany cel, wiedzieć czego chce, z czego chciałby być znany i co jest dla niego ważne. Jemu nie spadnie z nieba, a gdy będzie w dołku może zostać zapomniany. Mężczyzna zatem kreuje własny świat, a kobieta w tym świecie jest jedynie dodatkiem – nie ma absolutnie być żadnego prawa być centrum jego zainteresowania, centrum świata, pomimo, że wiele zakompleksionych i narcystycznych kobiet będzie tego wymagało. Takie postawy niestety wzmacniają filmy romantyczne i książki tego typu.

Kobiety z kolei na odwrót, zawsze były kreowane na uległe

mężczyznom, delikatne, grzeczne, skromne, wyrozumiałe, opiekuńcze, współpracujące, czułe – aniołki i dobre matki, które doceni każdy porządny, wartościowy mężczyzna. Teraz feminizm zmienił kobiety w kłótlive i rywalizujące z mężczyznami buntowniczkami, egocentryczkami, narcyzkami, które starają się pokazywać jako „inne, niż wszystkie”, jednocześnie mogące zachować stare wady w postaci „brania co popadnie” czy „trzymania się związku bez miłości” wynikającego z lęku przed samotnością – i stają się nieatrakcyjne.

Wysokie SMV u mężczyzny to uznanie za [samca alfa](#).

Ten samiec ma zaangażowanie wielu kobiet za darmo (ot za to, że jest i jaki jest), jest uważany dla danej kobiety za NAJLEPSZY wybór – gdy jest z nim związku nie uważa, że mogłaby mieć lepszego/lepiej dopasowanego. Jeśli mężczyzna jest w pozycji alfa – dominującej, to jego kobieta zawsze jest beta (jest jemu uległa, czy też jest mniej dominująca od niego). Takie związki mają o wiele większą szansę na przetrwanie, niżeli gdy kobieta jest alfa, a mężczyzna beta (np. pantofel, uległy).

Niskie SMV u mężczyzny to uznanie go przez kobiety za [samca beta](#).

Musi on pracować na zainteresowanie kobiety, „starać się”, może on kupić sobie małżeństwo i miłość materialną kobiety, czyli „póki jest jej dobrze i nie spotkała nikogo lepszego, który byłby nią realnie zainteresowany”.

Bardzo niskie SMV posiada samiec omega (nie ma szans na rozmnożenie się, jest traktowany jako jeden z najmniej atrakcyjnych, czasem wręcz odpad genetyczny – na szczęście mało jest takich mężczyzn). Albo po prostu jest to leń i marnuje swój potencjał □

Kobietom wysokie SMV zapewnia głównie wysoka atrakcyjność fizyczna, ponieważ w zdecydowanej większości przypadków kobieta nie musi sobą wiele reprezentować, by mogła znaleźć

seks i związek, a nawet uzyskać sukces reprodukcyjny (urodzić dziecko). Jeśli kobieta jest nawet poniżej przeciętnej atrakcyjności – okej, „każda potwora znajdzie amatora”, zawsze znajdzie zawsze kogoś kto może ją zapłodnić (nie znaczy, że będzie zadowolona z poziomu tego osobnika).

Oczywiście wysokie SMV powierzchowne pozwoli jej tylko się rozmnożyć, mieć wstępny wybór wśród mężczyzn, a inne cechy pozwolą jej zainteresować ciekawszego mężczyznę i stworzyć lepszy, czy też trwalszy związek.

I to jest kwestia nierozumiana przez wiele osób: to, że kobiety wchodzi w związki, mają doświadczenie, czy to w relacjach, czy seksualne nie oznacza z automatu, że są lepsze od mężczyzn, którzy tego nie mieli. Po prostu od mężczyzn wymaga się znacznie więcej, by mieli zainteresowanie miłosne i seksualne kobiet. Nie da się tego porównać. To tak jakby mówić o kimś kto dostał pieniądze od rodziców, czy w spadku (tj. młoda kobieta w związku od tak mogąca przebierać w mężczyznach), od kogoś kto naprawdę ciężko i długotrwanie na to zapracował (mężczyzna w związku, który wypracował swoje atrakcyjne cechy).

Dlatego warto działać!

To, że coś postanowisz poprawić i zaczniesz działać daje Ci zdecydowanie większą szansę na to, że będziesz atrakcyjniejszą osobą, niż większość przeciętnych, kompletnie nierozwijających się i leniwych osób.

Z drugiej strony jeśli ktoś się nie rozwija i jest bierny:

1. Gdy jest w związku – jest dużo większa szansa, że go straci, a następnie przyciągnie mniej jakościowego partnera.
2. Społeczeństwo nie będzie dla niego łaskawe, ponieważ innych rzeczy oczekuje się od 16-latką, a innych od 40-latką.

Na przykład jeśli mama robi śniadania 40-letniemu synowi, czy

ojciec decyduje za 40-letnią córkę to jest coś nie halo, prawda?

To samo z doświadczeniem seksualnym – łatwiej wybacza się prawictwo mężczyźnie 21-letniemu, niż 40-letniemu. Starsi mężczyźni także są testowani pod wieloma względami, ponieważ oczekiwania wobec nich rosną. Tak samo jak oczekuje się od samca alfa, by zawsze tym samcem alfa był i nie dał się zbić z tropu, nie podupadł w swojej pozycji, tak samo, by bogaty zawsze trzymał pewien poziom życia. Także dla mężczyzn jest prosta zasada: jak się nie rozwijasz to się cofasz. Finito. U kobiet najsilniej działa dbanie o siebie, o swój sposób prowadzenia się, o swój charakter-idealnie ułożony pod dla nich idealnego mężczyznę (wymarzonego) – albowiem zawsze pytam nieszczęśliwych kobiet: ile zrobiłaś by mieć tego wymarzonego mężczyznę?

Usłyszane w odpowiedzi listy czynów/działań nigdy nie są długie, a czasem wręcz żadne.

Wartość rynkowa mężczyzn jest wyższa w patriarchacie, kobiet w matriarchacie (feminizm)

Zacznijmy od prostej zależności nieprzekazywanej nigdzie indziej: system kreuje obie płcie dziś na nieatrakcyjne dla płci przeciwnej, jeśli chodzi o „charakter”, by wzniecać konflikt, spadała dzietność, małżeństwa były rzadziej zawierane i były mniej trwałe, a na dodatek aby kultywowano egoizm i hedonizm – niedojrzałość.

Kobiety są hipergamiczne, więc pożądamy mężczyzn bardziej wartościowych, niż one same. Taki układ zapewnia patriarchalny model rodziny i związków. To, że dla dzisiejszych, sfeminizowanych kobiet wygląda on na przemoc, czy też niegodziwość tak naprawdę działa skutecznie, a obie płcie są

dzięki niemu w większości przypadków bardziej zadowolone.

Gdy kobiety dominują społecznie, uznaje się, że ich wartość jest wyższa, niż mężczyzn – następuje krach i obie płcie stają się niezadowolone. Kobiety, ponieważ patrzą z góry na mężczyzn (a więc brakuje dla nich „książąt z bajek”), a mężczyźni ponieważ nie mogą realizować własnej męskości. Z automatu się ich obraża: ty patriarchalna, toksyczna świnię czy też w drugim kierunku ty pół-mężczyźno w kryzysie męskości (spowodowanym przez żeńską dominację).

Kobiety przez lata pociągała głównie użyteczność mężczyzn (tj. „co dla mnie zrobisz, ile wniesiesz do mojego życia, jak bardzo mnie zabezpieczysz, czy pomożesz mi spełnić marzenia”), ale też kontrola kontrolującego (czyli gdy kobieta „ujarzmi” kogoś nieuchwytnego, który woli władać, niż dać się choć lekko zniewolić i to tej biednej, słabej z pozoru kobiecie). Wiecie – ujarzmisz kogoś większego to jesteś kimś! Coś jak z polowaniem na grube ryby.

Ma to uzasadnienie ewolucyjne, ponieważ kobieta w czasie ciąży jest bezbronna, wcześniej ponosi więcej kosztów EWENTUALNEGO (nie tylko faktycznego) zapłodnienia, a więc potrzebuje opiekuna, musi wybrać mądrzej i tutaj mężczyźni o mentalności jeszcze-dziecka nie będzie dobrym partnerem.

Dlatego też kluczowym dla mężczyzn była walka o wysoki status społeczny, władzę, o wyróżnienie się z tłumu, czy też o przejęcie zasobów, by móc je zaoferować jak najbardziej atrakcyjnej kobiecie. Aktualnie kobieta uzyskuje z urodzenia wysoki status (bo może urodzić dziecko, lecz nie musi), a zasoby, które niegdyś zapewniał mężczyźni zapewnia jej państwo, politycy, kierownik w firmie i ona sama. Mężczyźni stał się więc dla wielu kobiet zbędnym balastem.

Mężczyźni z kolei przyciągała atrakcyjność fizyczna kobiet, ich młodość świadcząca o płodności i wspierający, łagodny charakter, czyli na odwrót – nie kobieta, która rywalizuje jak

mężczyzna, a kobieta która koi obyczaje, jest muzą mężczyzny i dodaje mu sił w jego walce. Z ewolucyjnego punktu widzenia najwięcej dzieci może dać zdrowa, atrakcyjna i młoda kobieta, taka więc będzie się podobać większości mężczyznom, z taką będą chcieli uprawiać seks, będą jej wyznawać miłość i EWENTUALNIE mogą chcieć mieć z nią dzieci.

Dziś kobiecość została absolutnie zmieniona przez feminizm i w sumie żadna płeć na tym nie zyskuje, oprócz jednostek kompletnie zaburzonych .

Zatem nigdy nie będzie tak, że większości mężczyzn będzie pociągać kobieta agresywna, dominująca (która nimi rządzi) i otyła, co feministki próbują nagiąć ruchem akceptacji tychże cech. Nigdy nie będzie tak, że większość mężczyzn będzie wartościować wykształcenie czy pieniądze kobiet wyżej, niż atrakcyjność fizyczną i kobiecy charakter. To niemożliwe. Oczywiście nie jest tak, że to się nie liczy, aczkolwiek... bardziej dla samych kobiet, ponieważ jeśli one mają dostęp do wyższej edukacji to jednocześnie mogą mieć dostęp do środowiska, w którym funkcjonują mężczyźni o wyższym wykształceniu, prawda?

I w ten sposób kobiety mogą dziś upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Z jednej strony uczą się, z drugiej zdobywają szansę na poznanie mężczyzny, którego nie poznałyby, gdyby na przykład nie wychodziły z domu i tkwiłyby w hermetycznym, zamkniętym środowisku.

Tak samo nie ma możliwości, by mężczyźni zupełnie nie patrzyli na wygląd kobiet, zmienili swoją seksualność, która nie jest od nich zależna, tak jak nie jest zależne od nas to, czy smakuje nam bardziej grochówka, czy pizza. Niemożliwe jest przeorganizowanie natury bez użycia jakiejś wyższej siły np. hormonów zawartych w jedzeniu, czy alkoholu. Zresztą to jest kompletny bezsens, bo jeśli pożądać mamy jednostki brzydkie, chore, otyłe, leniwe i o fatalnym charakterze to kto będzie się rodzić?

W poprawności politycznej mówić w ten sposób nie można, bo się ktoś obrazi, bo prawda boli, bo ktoś pomyśli, że to prymitywny brak szacunku, jakoby szacunek, czy empatia były ważniejszymi wartościami, niż skuteczność, produktywność i ewolucja (natury naprawdę to nie obchodzi, bo kobiety starałyby się o bezdomnych, a mężczyźni o 90-letnie, schorowane staruszki). Nie. Po prostu ludzie nie są równi i każdy z nas ocenia, każdy z nas ma wybór, czy wybrać dobro, zło, jakość, czy bylejakość. Przez zakłamywanie rzeczywistości ludzie uczą się bycia hipokrytami, a życie w hipokryzji i kłamstwie bardzo boli, gdy człowiek odkrywa prawdę i staje w jej obliczu zupełnie nagi. To zupełnie niepotrzebne. Jakby człowiek był przyzwyczajany do prawdy to by nie cierpiał i akceptowałby ją szybciej, ale też mógł znaleźć szybciej rozwiązanie na dany problem, zamiast słyszeć rozmowy typu „daj dobre serce, szanuj, a wszystko się ułoży i na każdego czeka miłość”, czy też inne truizmy i banialuki.

De facto w tym momencie żyjemy w czasach hybrydy patriarchy, który przeradza się w matriarchat dzięki rewolucji seksualnej, emancypacji kobiet i feminizmowi. Jest to inżynieria społeczna, próba przesunięcia granic SMV w taki sposób, że nawet mało wartościowe kobiety miałyby zasługiwać (i mieć możliwość upolowania) bardzo wartościowych mężczyzn, a same – nie musiałyby pracować nad sobą (ba, nawet nad swoim zdrowiem jak w przypadku otyłości!). To taka walka o swoją egoistyczną wygodę i przywileje fałszując intencje, że chodzi o jakieś straszne „uciemiężanie”.

Kobiety starzeją się jak mleko...

Obie płcie mają swój „prime time”, czyli czas świetności rozłożony w innych przedziałach wiekowych. Jeśli któraś z płci przegapi ten czas, on już nie wróci, dlatego warto skorzystać z niego po to, by wybrać najlepszą partię do związku do końca życia – ale bez desperacji. Zawsze lepiej być osobą wolną, niżeli w związku niedopasowanym, lub powiedzmy „z

przywiązania", co tak naprawdę utrudnia znalezienie własnego ja i dobrze dobranej drugiej połówki.

Kobiety najwyższą wartość seksualną osiągają w okolicach 18-21 roku życia i ich przewaga nad mężczyznami utrzymuje się do 25-30 roku życia (oczywiście nie tyczy to każdej kobiety, jedne starzeją się szybciej, inne później, jedne dbają o siebie, inne nie). W tym czasie kobiety patrzą na większość rówieśników (a może nawet na większość mężczyzn) z góry. Wiecie: „gdzie ci prawdziwi mężczyźni, dajcie mi księcia”, blablabla, shut the fuck up bitch!

Oczywiście ma to związek z ich płodnością, która spada z wiekiem, choć dziś komfort życia i jakość medycyny na tyle się poprawiły, że nawet kobiety 40-letnie rodzą zdrowe dzieci, co kiedyś było nie do pomyślenia. Aczkolwiek granica płodności kobiet ma węższy zakres, niż mężczyzn.

Kobiety nie zyskują wiele z wiekiem i choć na pewno mogą zmienić swój charakter na lepszy (albo na gorszy po porażkach związkowych i sporej liczbie relacji seksualnych), mogą więcej zarabiać to jednak ubywa im płodności, ale też szybko tracą na atrakcyjności fizycznej, mają wolniejszy metabolizm, szybciej tyją, stają się bardziej zimne, niż były za młodu, ale też mogą mieć bogatą historię seksualną. Dla wielu mężczyzn jest to wszystko nieakceptowalne, lub jeśli idą z naturą na kompromis wybierają dla nich kobietę nieatrakcyjną, przez co zakochani nie są.

Kobieta zatem, by była rozchwytywana musi spowolnić proces starzenia, stąd tak łatwo się zarabia na nich sprzedając „odmładzające kremy” i inne tego typu produkty. Jak ludzie żyli 40 lat to takiego problemu w ogóle nie było...

Żeby zrekompensować kobietom krótki czas swojej „boskości” mają one tonę możliwości oszukiwania SMV w porównaniu do mężczyzn (akceptowalny makijaż – podstawa), co daje im ułatwienia. Mają też za sobą feminizm i białych rycerzy,

którzy skamlą o kobiecą uwagę, bronią ich bez rozumu, tworzą prawo rodzinne dostosowane pod nie, czy też filmy mącące płciom w głowach na temat natury kobiet (idealizacja, zawyżanie wartości) i natury mężczyzn (dewaaluacja, zniżenie wartości). Wszystko po to, aby to kobietom było łatwiej poruszać się po świecie, na rynku matrymonialnym, nierzadko kosztem mężczyzn itd.

...mężczyźni starzeją się jak wino

Mężczyźni z kolei muszą pracować na swój sukces, często ciężko, a jeszcze słyszą, że urodzili się uprzywilejowani i wszystko im spada z nieba. Cóż, tak to stety niestety działa w tym systemie.

Mężczyzna zatem z wiekiem może, lecz nie musi zyskać atrakcyjnych cech: od zmężnienia fizycznego, dojrzałości, wykształcenia charakteru, po nabycie pewności siebie, zaufania do siebie, może stać się bardziej interesujący, ale też lepiej zarabiać, niż gdy jest młody, a jego status społeczny w 99% przypadków niższy, niż rówieśniczek. Rówieśniczek które bazują na atrakcyjności fizycznej, uwodzeniu, kokietowaniu, swoistej dziewczęcości/niewinności.

Mężczyźni w odróżnieniu od kobiet swoją wartość seksualną podwyższają MOGĄ z wiekiem. Nie oznacza to oczywiście, że losowy 31-38 latek będzie super atrakcyjnym fizycznie, mentalnie, intelektualnie, czy będzie miał odpowiednie zasoby, prawda? Jeśli on utknął w miejscu, gdy w wieku 20 lat był na dole drabiny społecznej to prawdopodobnie jeszcze gorzej będzie w wieku 38 lat. On musi coś zrobić, by to zmienić, bo ma MOŻLIWOŚĆ, ale nie jest mu to DANE.

Nie jest to też tożsame z sytuacją, gdy 35-latek zawsze poderwie 20-letnią modelkę. Nie o to chodzi, tylko o jego szanse na poderwanie atrakcyjnych kobiet są zwiększone, jeśli się rozwinął jako człowiek i jako mężczyzna w ten sposób który opiszę, lub którego oczekuje od niego społeczeństwo, czy

kobieta z danego, specyficznego środowiska.

Mężczyzna zamiast oszukiwania SMV jak kobiety może obrać wiele dróg na poprawienie swojej pozycji na rynku matrymonialnym. Może wybrać drogę poprawy wyglądu, sprawności fizycznej, uwodzenia, umiejętności społecznych co da mu miłość kobiet. Mężczyzna może też wybrać drogę zarabiania pieniędzy co mu da możliwość zapewnienia bezpieczeństwa kobiecie, która... wcale nie musi go kochać, ale ten mężczyzna jednak jakoś tam uzyska ten seks (rzadko) i związek (jednak będą razem, mogą mieć nawet dzieci z tego).

Świadomy mężczyzna inwestuje pieniądze w wygląd, ubrania, podróżując, będąc kimś z kim da się pogadać, kto ma poczucie humoru i fajne historie. Nie skupia się na samych zasobach, by być kochanym za nie-materialistycznie. Pieniądze mają jedynie mu pomóc. Jeśli mężczyzna jest atrakcyjny w inny sposób to pieniądz pomoże mu przecież dojechać w dane miejsce, zamówić pokój (logistyka), zakupić coś nie dla przekupienia drugiej połówki, a dla sprawienia jej radości. Nie chodzi o to, by chwalić się pieniędzmi samymi w sobie, to nic nie da.

Przecież nie będziecie uprawiali seksu w krzakach, prawda? (choć oczywiście czasem fantazje poniosą), a przytulali się zawsze na dworze, na kocu w nocy pełnej gwiazd... romantycznie, ale życie nie tylko się z tego składa.

Pieniądze mogą dać też większą kontrolę nad życiem, większą pewność siebie, bo wiesz, że masz jakieś narzędzie w ręce które zadziała.

Podsumowując. Dlaczego warto poznać temat SMV i postawić na rozwój?

Choćby dlatego, że nic nie procentuje tak, jak inwestycja w siebie. Łatwiej zmienić siebie, niż innych. Jakby żaden człowiek nie miał celów do rozwoju to byśmy dalej siedzieli w

jaskiniach, albo wręcz – wyginęli. Rezygnacja z rozwoju SMV jest poddaniem się bez walki. Walki o coś lepszego, niż się ma teraz, ale i walki o to, by nie stracić tego co się ma teraz. Rezygnacja z poznania tematu SMV to też brak wiedzy na jakim pułapie jesteśmy i na ile możemy sobie pozwolić.

Jedni wygrali na loterii genetycznej (determinizm), urodzili się we wzorowej rodzinie (żarcik, nie ma takich), inni przy okazji zwiększają swoje SMV (nieświadomie), a jeszcze inni muszą nad nim świadomie popracować (i to daje najlepsze rezultaty). SMV to swoisty pakiet, zbiór cech, które tworzą naszą wartość w oczach innych, wartość, którą inni chcą osiąść, pokochać, pożądać, być przy niej. Wartość, która i nas samych napędza do działania, do stawiania sobie celów, ale i stawiania celów innym.

Jak tej wartości nie masz – możesz nie wierzyć w swój sukces, ale to tylko emocja, reakcja na dane myśli, nie fakt, nie prawda. Im wyższa wartość, tym łatwiej przychodzi Ci wdrażanie zmian i kolejnych pomysłów, a przy tym większa liczba osób Cię docenia, a przez co jeszcze Ci łatwiej jest działać. Tyle, że trzeba COŚ robić, by tę wartość podwyższać. Tak naprawdę mnóstwo problemów w życiu wynika właśnie, czy to jak pisałem w innych artykułach z [niedojrzałości emocjonalnej](#), czy niskiego poczucia własnej wartości.

W dorosłym życiu nie ma innej, skutecznej opcji jak spróbować wziąć za nią odpowiedzialność.

Ktoś powie – temat go przytłacza, trzeba rozwijać zbyt dużo cech. Absolutnie nie. Każda osoba ma jakieś podstawy atrakcyjności, czasem niewiele trzeba w jednej sferze zmienić, w drugiej więcej, ale najważniejsze, że trzeba ZACZAĆ! To jedno. Drugie – najlepiej skupić się na jednej rzeczy, po prostu coś robić, by się rozwinąć (np. 1 pasja sportowa, 1 edukacyjna/zawodowa). Niektóre przychodzą przy okazji rozwijania zupełnie innej cechy. Nie można za to robić stu rzeczy na raz, bo nie da się być dobrym w stu rzeczach i na

dodatek oczekiwać szybkich rezultatów. Lepiej być mistrzem w jednej dziedzinie, niż przeciętnym w stu.

Dla wielu ludzi prymitywnym jest oceniać innych wartościując ich, inni obrażą się o ocenę seksualności, a jeszcze inni zauważą, że ludzie podświadomie oceniają innych właśnie w taki sposób, aczkolwiek nie zawsze o tym myślą, czy też nie umieją się do tego przyznać. Ot idą za głosem „serca” (a raczej – emocji).

Ci którzy wierzą w „miłość do końca życia”, bez uwzględniania czynników wpływających na atrakcyjność własną i osoby, której obiecują miłość są pierwszymi w kolejce do tego, by odnieść porażkę.

„Miłość często nie jest niczym innym jak korzystną wymianą pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy otrzymują maksimum tego, czego mogli się spodziewać, wzięwszy pod uwagę ich wartość na rynku osobowości” – psycholog Erich Fromm.

Utrzymać miłość decyzją własną potrafią tylko osoby najbardziej dojrzałe i odpowiedzialne (a takich ludzi jest dużo mniej). Jeśli coś ślubują, jeśli coś obiecują, jeśli coś mówią – spełniają to wszystko. Miłość w kontekście decyzji własnej jest często tą, w której może brakować pozytywnych emocji, a przecież tylko takie motywują niedojrzałe osoby do „starania się”. Jeśli brak im tych emocji (najczęściej są tylko na początku, w czasie zauroczenia, tj. obsesyjna czasem namiętność) to te osoby wycofują się, uznają, że miłość prysła i zaczynają sabotować swój związek. Niedojrzali ludzie, nastawieni w relacjach na zysk, kierujący się wyłącznie emocjami – nie są godnym partnerem do tworzenia trwałego związku opartego na wartościach wyższych. Problem w tym, że im bardziej emocjonalna osoba, tym ciężiej jest jej zauważyć, że wcale nie kieruje się wartościami o których mówi, a paliwo czerpie z emocji, a nie własnych czynów do których wcale nie musi mieć „nastroju”. I potem się słyszy, że te osoby nic nie robią wbrew sobie, bo przecież oni muszą mieć komfort, a

najlepiej jakby inni dostosowywali się do nich...

I jak to świadczy o nich? Czy oni są świadomi? Ludzi coraz bardziej bawi termin o „przełamywaniu strefy komfortu”, bo tak twierdzą „kołtce”, ale to prawda. Jak przełamujesz to co niewygodne i bolesne – tylko wtedy możesz się rozwijać. Jak idziesz za tym co przyjemne, łatwe i wygodne to... cóż, gratulacje, jeśli masz efekty i wszystko póki co Ci wychodzi, ale taki stan nie będzie trwał wiecznie.

Z kierowaniem się przez ludzi wartościami nie jest dobrze patrząc na procent rozstań z błahych powodów, dużą liczbę związków zawieranych z powodów pozamiłosnych (za jakiś czas napiszę o tym artykuł), jeszcze większą liczbę rozwodów, zdrad, czy też coraz wyższą liczbę ludzi żyjących w niemonogamiczny sposób.

Z ludźmi jako gatunkiem jest ten problem, że nie doceniają zwykle tego co przychodzi łatwo, łatwo się przyzwyczajają do tego co zdobyli, łatwo osiadają na laurach... wiele związków utrzymuje jak wiecie np. lęk przed samotnością, lęk przed poradzeniem sobie po rozstaniu, przed podejmowaniem decyzji, niżeli miłość.

Ile to kobiet słyszałem w życiu, które twierdziły, że są z ich mężczyznami bo:

- nie pojawił się nikt lepszy;
- on je tak komplementuje, a one są na to łase i nie mogą takiego człowieka „skrzywdzić” rozstaniem;
- biegają za jakimiś Pakistańczykami, którzy je wykorzystują, a nawijają im makaron na uszy jakie są cudowne, a one się „zakochują” przez potworne zakompleksienie, głupotę i naiwność.

Kobiety około 30 lat, zero chęci rozwoju, zero umiejętności spojrzenia krytycznie na siebie, zero pracy, tylko latają jak

ta ćma do ognia. Im więcej takich postaw, tym tak naprawdę mniej umiemy kochać, tylko nam się dużo w tym aspekcie wydaje.

Jednym z lekarstw na to jest rozwój SMV: pewności siebie, poprawiania wad, optymalizacji życia, zwiększania poziomu własnej atrakcyjności, co bardzo często skutkuje w tym, że człowiek nie traci szacunku, który nabył na początku, ale dzięki swojej bierności może stracić.

Obie płcie mają wybór: rozwój, lub stagnacja i wygodna (do czasu) wiara, że jeśli ktoś powiedział dziesięć lat temu, że będzie „kochał na zawsze, bez względu na wszystko” to właśnie tak będzie.

Chcemy wierzyć, że drugi człowiek będzie romantyczny, a związek uczuciowy. Problem w tym, że te całe „uczucia” także bazują na naszej wartości seksualnej, na naszej atrakcyjności, na szacunku do nas. Poza tym często zdarza się tak, że człowiek jest wyrachowany, a związek – biznesowy.

Tak jak kobieta może być zostawiona dla młodszej, atrakcyjniejszej, z lepszym charakterem i bardziej szanującej mężczyznę, tak samo mężczyzna może zostać zostawionym dla ciekawszego, inteligentniejszego, lepiej wyglądającego, czy lepiej zarabiającego mężczyzny. Ci ludzie, którzy nie unikają rozwoju – ci mają mniejsze szanse na porażkę.

Ci ludzie też nie wypierają tego, że problem może ich spotkać/tyczyć. Ale to już sprawa ich własnego ego. Pamiętajmy, że 99% ludzi potępia zdrady, a zdrada około 50% z nas. Pamiętajmy, że ci którzy wchodząc w małżeństwo z pełnym przekonaniem ślubują, że „będą na dobre i na złe”, a dziś nawet w 70% przypadków (Hiszpania) łamią takie przyrzeczenie (w Polsce do 40%). Każda kobieta stwierdzi na logikę, że nie zwiąże się z patologicznym mężczyzną, a jednak tacy mężczyźni są częściej wybierani, niż ci o których zwykło się mówić – romantycy. Także to co ludzie mówią, deklarują, nie oznacza, że tak się zachowują i podejmują racjonalnych wyborów.

A ile jest osób, które będąc w związku poznały drugą osobę i przez to „nagle” uczucie miłości do osoby pierwszej wygasło? Ilu z tych ludzi zrobiło wszystko, by temu zapobiec, a ile osób wmawia sobie, że to wina kogoś innego, albo „samo się stało”? Ile z tych osób, które utrzymują związki, utrzymują je na bazie manipulacji? By drugi człowiek nie chciał odejść, nie umiał podjąć decyzji, nie był tak atrakcyjny fizycznie... To samo robią [toksyczni rodzice dzieciom](#), kontrolują, fałszują miłość.

Właśnie – takich postaw jest dużo, zatem modyfikujemy je zaczynając od siebie.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net